

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 82.

Niedziela 8 kwietnia 1860.

Nr. 82.

Z powodu Świąt Wielkanocnych pojutrze Dziennik nie wyjdzie.

Poznań, 7 kwietnia. Bogata finansowa i socjalna literatura niemiecka z bogactwem się jeszcze w tych tygodniach książką wyszła z druku w Gnieźnie pod tytułem: Die Grundlagen des Realkredits, oder: woher die Verschuldung des Grundbesitzes? und: wie ist dem permanenten Bankrott zu entgehen? von Nestor Koszutski. (Podstawy kredytu rzeczowego, czyli: skąd zadłużenie własności ziemskiej? i jak uniknąć nieustającego bankructwa? przez Nestora Koszutskiego). Nie jest zamiarem naszym rozbierać tu pracę autora i bliżej wchodzić w jego pomysły; aczkolwiek bowiem książeczka robi wrażenie rzeczy z bystrością dowcipem napisanej, wszelako sądu o trafności pomysłów i wywodów w niej złożonych pozwalając sobie nie śmiemy, zostawiając go raczej gruntownej krytyce fachowej. Czynimy wzmiankę o tej publikacji dla tego jedynie, że w naszej ukazała się prowincji, że autor polskim jest obywatelem tutejszym i że przedmiot teoretycznie przez niego rozbiegany bezpośrednio dotyka kwestyi szczególną mającej wagę praktyczną w obecnej chwili dla W. Ks. Poznańskiego. Przewodnią niejako myślą całej rozprawy jest zdanie, ażeby kredyt rzeczowy porównać z kredytem przemysłowym i handlowym przez uruchomienie tego pierwszego. Pod koniec rzeczy swojej autor zbiera wnioski do których doszedł w dziewięć punktów następujących: 1) Wszelka praca jest wspólną własnością społeczeństwa. 2) Dopóki suma skapitalizowanej pracy nie będzie tak wielką iżby każdy z niej dowolnie mógł czerpać, własność jest konieczną. 3) Ponieważ praca nie ginie i granic dla niej nie ma, natomiast dla pomnożenia rodzaju ludzkiego przyjąć można pewne granice, przyjdzie więc czas, gdzie będzie dla każdego dostateczny kapitał, gdzie zatem łącząca własność straci swoje znaczenie i pozwoli ludziom, od trosk o byt materialny wyzwolonym, słuchać najwyższego prawa stworzenia, prawa własności. 4) Aż do tej chwili jedyną formułą postępu jest praca, przez własność ubezpieczona, uwolniona od ciężarów i przez wspólne zobowiązanie w owocach swoich zapewniona. 5) Praca jedyną jest drogą do wolności i wspólnym obowiązkiem ludzi; jej użyczenie wszelako może tylko przez kapitał, to jest przez skapitalizowaną pracę dawniejszą nastąpić. 6) Kredyt dostarcza pracy siły płodzącej przez wprowadzenie obieg nieplodnych lub też nieruchomych kapitałów. 7) Procent musi przymusowemi środkami tak długo być pewnym trzymanym by granicach, dopóki istnieją kapitały do obiegu niesposobne. 8) Ażeby właściciele kapitałów niesposobnych do obiegu wyzwolić z podległości i ciągle wracającego bankructwa, czyli innymi słowy, ażeby nieruchomy i kredytu pozbawiony kapitał zmienić w sposobny do obiegu i do kredytu, należy przeprowadzić bezpośrednią jego emisję czyli reprezentację onego w obrocie interesów. 9) Kredyt realny czyli prawo wypuszczania w obieg wartości obciążonych jest przywilejem popierającym lichwę; ten więc należy ów kredyt, na wekslu i banku wekslowym oparty, ażeby istniejące siły kapitałowe przysłużyły do równowagi i praca odzyskała swoje prawo.

— Sprawa włoska i rzymska przysporzyła dotąd miejscowemu naszemu piśmiennictwu politycznemu czterech broszur, z których jedna, po francusku napisana, właściwie do europejskiej należy literatury. Wskazujemy tu tytuły tych czterech pism ulotnych: 1) Pius IX, król państwa Kościelnego. Książeczka ta wyszła w początku r. b. w Gnieźnie. Zająmuje jej wnoszą, zdaje się ona na masę ludu obrachowaną. Ślawi cnoty i przymioty Piusa IX jako monarchy katolickiego, powstając na tych co owe przymioty w wątpliwość podają. 2) Polska i Papież. Broszurka ta wyszła z druku przed paru tygodniami w Berlinie. Streszcza ona i powtarza argumenta licznych broszur francuskich przeciwko świeckiej władzy papieża, starając się wykazać, że ta władza była i jest szkodliwą tak dla wolności ludów, jak mianowicie dla władzy duchow-

nej papieża. 3) Réponse à la brochure Le Pape et le Congrès par un gentilhomme polonais. (Odpowiedź na broszurę: Papież i Kongres, przez szlachcica polskiego.) Książeczka ta wyszła w tych dniach z druku w Poznaniu i oczywiście na francuską publiczność jest obrachowana. Autor stara się zbić argumenta znaniej paryskiej broszury: Papież i Kongres, która tyle hałasu czasu swego w Europie narobiła a którą Dziennik nasz w głównych ustępach za innymi gazetami powtórzył. Ów szlachcic polski bardzo gwałtownym polemizuje tonem; autora paryskiej broszury odsądza od czci i wiary, powiadając o nim między innymi, że stara się usprawiedliwić czyn, który był zawsze uważany za świętokradztwo przez wszystkich co życia swego nie kończą na galerach; porównywa go z Proudhonem, z szatanem który kusił Zbawiciela na górze, z mordercą co chce usnąć czujność swojej ofiary, z ojcobójcą co klęka przed rodzicem zebw go tém pewniej przebić sztyletem itd. 4) Rosya, Polska i Włochy. Jest to odbitka rozprawki zamieszczonej w ostatnim poszycie Przeglądu Poznańskiego. Autor stara się wykazać, że Rosya popiera z nienawiści do władzy papieskiej politykę piemontską we Włoszech, że więc Polsce przeciwną drogą iść należy. Do tych czterech pism ulotnych dołączyłby można jeszcze piątą, pióra pana W. Kulczyckiego, właściwie w Rzymie w końcu roku zeszłego osobno wydane pod tytułem: Polska i Włochy wobec Piusa IX, które przeciw jednocześnie niemal odrukowane zostało w całości w Przeglądzie Poznańskim, ztąd więc do miejscowej literatury poniekąd liczyć się może. Treść i dążność tej broszurki znane czytelnikom z naszego Dziennika.

— Długa ciągnęła się polemika pomiędzy panem A. W. Maciejowskim a Przeglądem Poznańskim z okazji umieszczenia niektórych dzieł historycznych autora Historii Prawodawstw słowiańskich na rzymskim indeksie potępionych książek. W ostatnim poszycie Przeglądu polemika ta doszła, jak się zdaje, do swego końca. Jest tam list p. Maciejowskiego żądający żeby mu Przegląd wytknął, co by, prócz faktów historycznych, powiedział był przeciwnego nauce kościoła. Otóż Przegląd wytyka mu w odpowiedzi, następujące własne jego słowa: „Zetknąwszy się za Karpatami kościół wschodni z zachodnim ustąpił mu musiał, a że następnie znowu się wzmoził i rozszedł po narodach słowiańskich, to zaiste błogosławieństwu Bożemu przypisać należy.“ Ponieważ p. Maciejowski nie mówi o obrządku słowiańskim wewnątrz kościoła zachodniego ale o wschodnim kościele, wnosi ztąd Przegląd, jak się zdaje słusznie i niezbić, że pan Maciejowski zadokumentował w tych swoich wyrazach wyraźną pochyłość ku schizmie.

— W tych dniach wyszła z druku w Poznaniu w osobnej odbitce z Przeglądu Poznańskiego, mowa księdza A. Prusinowskiego na zebraniu stowarzyszeń katolickich we Frejburgu bryzgawskim powiedziana. Główną treść tej mowy podaliśmy zeszłej jesieni w Dzienniku naszym. Obecna publikacja wszelako podaje ów głos wymowny w uzupełnionej i bardzo rozprężonej formie. Znajdujemy w nim mianowicie zupełny zarys historii prześladowań kościoła katolickiego w polskich krajach pod Rosją, od podziałów Polski poczynając.

— Wniosek parlamentarny który poseł śremski, hr. Cieszkowski złożył u łaski marszałkowskiej na posiedzeniu izby poselskiej sejmu pruskiego z dnia 31 marca, brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje:

„Hrabia Cieszkowski i towarzysze wnoszą, ażeby izba uchwaliła co następuje:
„Z uwagi na art. 1 wiedeńskiego aktu końcowego z d. 9 czerwca 1815 i na art. 3 traktatu z d. 3 maja 1815, które Polakom w W. Ks. Poznańskim zarę-

czają „narodowe instytucje“ a to takie „któreby zachowanie ich narodowości zapewniały“;
„Zważywszy, że pośród „narodowych instytucji“ i pośród „instytucji któreby zachowanie narodowości zapewniały“, jedno z pierwszych miejsc zajmują zakłady naukowe i edukacyjne dla dorastającej młodzieży, ponieważ odnoszą się właśnie do przyszłości tej narodowości;

„Zważywszy, że na tego rodzaju „narodowych instytucjach“ zbywa w W. Ks. Poznańskim;

„wypowiada izba naprzeciw rządowi oczekiwanie, że potrzebie i zupełnemu niedostatkowi podobnych instytucji będzie zaradzone.

„Powody podane są wyżej; znajdują się one nadto pod dostatkiem i pod wszelakimi względami nagromadzone w licznych wnioskach lat poprzednich.

„(Podp.) hrabia Cieszkowski, jako wnioskodawca. — Popierający: hr. Mielżyński (poseł wrzesiński), — Morawski. — Dr. Libelt. — Hr. Skórzewski. — Bentkowski. — Wyczyński. — Żółtowski (poseł krotoszyński). — Stablewski. — Chłapowski. — Hrabia Plater. — Piłaski. — Żółtowski (poseł bukowski). — Potworowski. — Dr. Niegolewski. — Hr. Działyński. — Łyskowski.“

W nrze 13 tegorocznego Dziennika ministerstwa sprawiedliwości czytamy wyrok głównego trybunału pruskiego z d. 7 grudnia 1859, tej treści, że cudzoziemcy, którzy nabyli w Prusiech nieruchomości, mianowicie tak zwane dobra rycerskie, i złożyli następnie przysięgę homagiinalną, nie pozyskali jeszcze przez to praw obywatelstwa pruskiego i z tego powodu na sędziów przysięgłych powołani być nie mogą.

Berlin, 6 kwietnia. Komisya tak zwana agraryjna izby poselskiej ukończyła już sprawozdanie swoje z wniosku p. Sängera, dotyczącego zniesienia przymusu zabezpieczenia w prowincjonalnym towarzystwie ogniom W. Ks. Poznańskiego. Potrzeba uchylecia przymusu tego uznana została w roku zeszłym tak przez rząd jako też przez izbę poselską. Komisya uznała także i w tym roku słuszność rzeczzonego zniesienia. Komisarz rządowy, przytomny na obradach komisji, oświadczył, że właściwe ministerstwo poczyniło już przygotowania, ażeby żądane zniesienie w czasie ile podobna najbliższym przywieść do skutku, że jednakże przepisy regulaminu towarzystwa ogniowego z 5 stycznia 1836 wymagają tego, ażeby stany prowincjonalne złożyły poprzednio oświadczenie swoje w przedmiocie postanowień, jakie z powodu zamierzonego zniesienia przymusu wydane być mają. Komisya uchwaliła przeto jednomyślnie, ażeby wniosek p. Sängera przekazany został rządowi z niechybnym oczekiwaniem, że tenże starać się będzie o spieszne, ile podobna, zniesienie rzeczzonego przymusu.

— Wiść o ustąpieniu bar. Schleinitza z ministerstwa, zaczyna się coraz więcej i mocniej rozpowszechniać. Ustąpienia jego pragną najgoręcej tak zwani patryoci niemieccy, którzy niecierpliwą się powolnym i oględnym postępowaniem jego w polityce zagranicznej, i życzą sobie na miejsce jego człowieka, któryby Prusy i Niemcy od razu postawił w stanowczem przeciwieństwie z obecną polityką cesarza francuskiego. Jako następcę bar. Schleinitza naznaczają już księcia saskiego Coburg-Gotha.

Dziennik historyczno-polityczny dla katolickich Niemiec, wychodzący w Monachium, odznaczał się zawsze cierpkością przeciw rządowi pruskiemu i z tego powodu zakazany został w Prusiech w roku 1856. Zakaz ten zniesionym został obecnie przez rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych hr. Schwerina z dnia 30 z. m.

Gdańsk, 23 marca. W niemieckiej Gazecie Gdańskiej nr. 549 i 550, r. 1860, czytamy artykuł z Brodnicy, dotyczący się okręgów wyborczych, wedle projektu ministra zakreślonych. Wedle jedynie tylko słusznej i sprawiedliwej tej propozycji, mającej wzgląd na naturalny, historyczny i komunikacyjny związek,

na narodowość i religię, miały być, jak wiadomo, połączone powiaty brodnicki i lubawski w jeden okręg wyborczy. Ktokolwiek zna historię, ludność i położenie tych powiatów, a nie jest wiedziony uprzedzoną jednostronnością i zachciankami, ubiegającymi się tylko za własnymi, stronniczymi widokami, uzna słuszność projektu ministerialnego. Mimo to autor artykułu wspomnianego kruszy na seryo kopią za nienaturalnym połączeniem powiatu brodnickiego z toruńskim, a za nienaturalniejszym jeszcze powiatów lubawskiego i szuszkiego. Autor dowody swoje opiera na jakichś komunikacyjnych związkach i stycznościach handlowych etc., tak iż na tym fundamencie dalej budując, i Tomasza niewiernego byś przekonał, że powiat toruński wedle potrzeb miejscowych, ze względów komunikacyjnych najstosowniejby było połączyć z okręgami wyborczymi Berlina; bo chociaż to podobno nieco daleka podróż, to zresztą łatwo się dostać z Torunia do Berlina, chociaż jeszcze nie kolejka, co wnet też nastąpi, to przecież wodą, rzekami, kanałami i Bóg wie jakimi środkami komunikacyjnymi. Oj poznać ptaszka po piórkach. Już to Nadwiślanin, nr. 12, powiedział, że nie chodzi tym panom o komunikację, ale o to, by przez połączenie mniejszych powiatów, gdzie jest większość polskich wyborców, z większymi powiatami, gdzie Niemiec oborcy mają przewagę, uniemożliwić na przyszłość wybór polskiego posła. Zaiste, wierzymy temu, iż kiedy lubawski z brodnickim powiatem, licząc razem na 90,314 mieszkańców, 66,339 Polaków zaledwie na jednego się zdobyło posła Polaka, trudniejby było dopiąć tego celu, połączwszy powiat toruński z brodnickim, gdzie na 103,266 mieszkańców, 61,213 mieszka Polaków, a całkiem byłoby to niepodobną rzeczą, gdyby szuszkowski i lubawski powiat wspólnie obierały, albowiem na 81,557 mieszkańców, liczymy w powiatach tych tylko 36,720 Polaków.

Lecz przysłuchajmy się dedukcyom korespondenta rzeczowego. Najprzód zgóry przyznaje, iż za połączeniem powiatów lubawskiego i brodnickiego przemawia jeograficzne położenie („Jeograficzna stosowność, której w istocie zaprzeczyć nie można“). Przyznał zatem przecieć cośkolwiek. Prawda, iż trudną byłoby to poniekać rzeczą, wmowić w kogo, iż jeograficzną dogodność ma połączenie powiatów takie, gdzie podstawa ich 14, a wysokość 2½ mili wynosi. A połączwszy brodnicki i toruński powiat, jak to korespondent i petycja pewnej części wyborców wystosowana do izby posłów tego się domaga, zyskalibyśmy oblongum takowe.

Zresztą niedługo on pozwala nam się cieszyć ową jeograficzną dogodnością, gdyż w te tropy powiada, iż takowa wtenczasby tylko mogła być uzasadnioną, skorobyśmy jedynie wedle wymiaru z cyrklem w rękę wykonanego o tym sądzić chcieli. A tu inne jeszcze rzeczy muszą być uwzględnione! Ma racją! Toć to nie od dzisiaj krótki mamy wzrok. Gdyby nasi przodkowie nie tylko na jeograficzne byli patrzyli stosunki, utrzymując, że, skoro się w swoim znajdują kraju, już im i wnukom ich włos z głowy nie spadnie, możeby nam nie przyszło dzisiaj słuchać takich rzeczy. Powiada zatem korespondent ów, iż trzeba mieć wzgląd na mniej lub więcej gęstą nasiedłość i na stan traktów. Słuszna to rzecz. Powiada dalej, iż powiat brodnicki graniczy z pięcioma powiatami, z których, „wprawdzie“ (znów koncesya), powiat lubawski z brodnickim najdłuższą ma wspólną granicę. Lecz pas graniczny jest bardzo lichy zaludnionym. Z tego zatem wypada, (tak rzeczywicie korespondent ów wnioskuje), że jeśli się połączy lubawski z brodnickim powiatem, a Nowemiasto albo Brodnica miejscami oborcami być mają, tedy największa część oborców będzie musiała bardzo daleką odbywać podróż do miejsc owych. Spodziewaliśmy się po owem szumnym godle „nasiadłości“ czegoś pewniejszego, zrozumialszego, a tu nam powiadają, że ponieważ pas graniczny niezaludniony, oborcy daleką będą mieli podróż, jak gdyby Bóg wie gdzie objeżdżać musieli jaką pustynią Saharę. Doprawdy, loika ta nam się nie widzi!

Powiada on dalej, iż gdyby Nowemiasto było miejscem wyborczym, 23 oborców 8 milową podróż odbywały musiały. To nazywa „faktem“, na który przycisk kładzie.

Otóż my możemy mu inne fakta przytoczyć, jak np. ten, iż skoroby się połączyło brodnicki i toruński powiat, przyszłoby bardzo wielu oborcem do Kowalewa, gdzie według projektu korespondenta mają się odbywać wybory, przeszło 10 mil jeźdząc.

Nadmienia dalej korespondent ów, iż droga z Brodnicy do Nowegomiasta piaszczysta. Mój Boże kochany! iluby tu wyborców musiało w domu siedzieć, gdyby piaszczystych nie chcieli przebywać dróg. Jużć z zachodniej połowy powiatu kartuzkiego żaden oborca w Copotach na wyborach by się ukazać nie mógł, ponieważ nie tylko piaszczyste ale nadto i gorzyste ma do przebycia drogi. Zresztą i to pew-

na, iż po połączeniu powiatu brodnickiego z toruńskim, do Kowalewa balonem by się też nie zeglowało, ale dosyć się piasków nagniotło. Następnie i w tém ma być niedogodność, iż w Nowém mieście nie masz lokalu odpowiedniego. Lecz posłuchajmy, co mówi Nadwiślanin, nr. 12, o Kowalewie: „Zapominać jeszcze nie należy, że w Kowalewie nie ma lokalu, że trzeba budować szopę, że nie ma gdzie i co jeść, że komunikacja trudna.“

Powyższymi zatem argumentami przekonawszy nas, jak powiada, (na srodze łatwowiernych liczyć on musiał czytelników), o jeograficznej niedogodności, do ważniejszego, jak twierdzi, przechodzi argumentu, do stosunków komunikacyjnych. Przekonawszy się o niemożności argumentów względem jeograficznych stosunków, z góry już wiedzieć możemy, iż dalsze argumenta na takich samych nogach stoją. Powiada on, że z Brodnicy do Lubawy dziennie jedna tylko chodzi poczta, pomiędzy Lubarkiem a Nowém miastem 3 razy tylko tygodniowo, lecz nie powiada, jak to w tym względzie rzecz się z Kowalewem ma. Lecz mniejsza o to. Nie tak źle rzeczy tam stoją, kiedy z Lubawy do Brodnicy jedna dziennie poczta chodzi.

Są powiaty, gdzie większą znajdujemy niedogodność. I tak n. p. z Kartuz do miejsca wyborczego Copot żadna wprost nie chodzi poczta. Aby wykazać, iż co się tyczy wspólności materialnych interesów, żadnego nie ma związku pomiędzy powiatem brodnickim a lubawskim, powiada, iż powiaty te do różnych miast, to jest każdy do swojego powiatowego miasta odstawia swe produkty. A jakżeż on to chce? Czyż Lubawianie w Brodnicy, a Brodniczanie w Lubawie sprzedawać mają zboże swoje? Zapewne Toruńczanom ani się śni do Brodnicy zboża swojego wozić.

Jeżeli zaś obywatele Brodnicy częściowo, jak on to na potwierdzenie argumentów swoich przytacza, do Torunia produkty swoje odstawiają, toć nie tylko Brodniczanie, ale i ziemianie dalszych okolic ziemii polskiej to czynią, a to dla tego jedynie, iż Toruń jest miastem handlowym. Z tego zaś wyprowadza stosowność połączenia powiatu brodnickiego z toruńskim, jest samo, co chcąc aby wszystkie powiaty Prus Zachodnich w Gdańsku posłów swych wybierały dla tego, iż przypuścić można, że z każdego powiatu ten lub ów wyborca w ciągu roku dla własnych sprawunków do Gdańska zawita.

Następnie przechodzi korespondent do „bardzo“ ważnego punktu historycznej spójności. Kładzie on największy przycisk na rzecz tę, w czém naturalnie my jak najskwapliwiej mu przytakujemy, utrzymując, że przynajmniej to oczy mu otworzy, gdzie słuszność a gdzie niesłuszność. Ale gdzie tam! Dedukcyje jego historyczne w tym samym guście jak historyczne wiadomości o W. Ks. Poznańskim radzcy Hoffmanna, który jak to niedawno temu Dziennik o tém donosił, zabawne prawi rzeczy o jakichś Burgundyonach, tułających się przed blisko 2000 laty w krajach nad Notecią, a którzy niby to, gdy gdzieindziej poszli na rozboje, kraje te przekazali potomkom swoim XIXgo wieku. Jak to? Takim więc prawem Magolowie, co w wiekach średnich tułali się jako najeźdźcy po Rosyi, powinni rosyjskich się domagać krajów! Ba! nawet i w Szląsku byli. Lecz tu ciekawy jestem, coby pan Hoffmann powiedział, gdyby naraz cesarz chiński Szląsk jako swoją własność reklamował! Wszakżeż to i Goci najeźdźcy, w południowej Francyi czas niejaki mieli państwo.

Ze Burgundyonami pomiędzy Słupą a Wisłą się czas niejaki waleśali w drugim wieku po Chrystusie, o tém wiemy dobrze, ale i to wiemy, że od najdawniejszych czasów Słowianie tubylcami byli, że w krajach pomiędzy Łabą a Wisłą, jak Dominik Szulc (o Pomorzu Zaodrzańskim, p. 53) powiada, „Słowianie, odwiecznie, jak sosny borów, byli synami swych pól i wybrzeży.“ Wiedział to poczęści i Tacyt, z którego się okazuje, iż pomiędzy Renem a Łabą właściwi Germanowie, tj. Niemcy mieszkali, po za Łabą zaś niewłaściwi Germanowie, tj. Słowianie. Widać to już z tego, iż do tychże liczy Wendów (Niesłowianie tak nazywali Słowian), Szlązaków (Elysios, Tac. Germ. c. 43, zepsute zamiast Slysios), Lygiów, tj. Łęzanów, Łęzycanów, Łuczianów, zamieszkujących łęgi pomiędzy Łabą a Odrą. Nazywał ich wprawdzie Tacyt czasem Germanami, ale wiemy, iż Tacyt o ludach po za Łabą mieszkających całkiem niejasne i niepewne miał wiadomości, że mieszkał jedno z drugiem, że opis jego niedokładny, że wiele bardzo rzeczy po za Łabą było mu wątpliwe, jak to sam się do tego przyznaje (cf. Tacit. Germ. c. 46).

Prawdą też jest, iż Tacyt wylicza niektóre prawdziwe germańskie narody w krajach słowiańskich pomiędzy Łabą a Wisłą, lecz jest to rzecz prosta, skoro spomniemy, że ludy germańskie najeżdżając spokojnych mieszkańców, nie tylko po krajach słowiańskich, ale też i po włoskich, hiszpańskich się tułali, które to naturalnie kraje, wedle pojęć przed-

stawionych w dziele pana Hoffmanna, powinny dostać się w prawne posiadanie niemieckich potomków, i z tego też to względu zapewne niesłusznością będzie, iż Włosi koniecznie Austryaków z Włoch wypędzić usiłują. A i w Afryce Wandalowie, w części germańskie cudzą zabierając własność, ogólnie i mieczem pobyt swój w krwawe i ciemne karty historii zapisali, niosąc kulturę i zaród cywilizacji. Lecz nieszczęściem jakiś fatalizm nakazał światu przetrwać kulturę, nazwaną wandalizmem, całkiem niechcianej, bne pojmować własności charakteru i serca ludzkiego. Wiemy zresztą, że i p. Voigt w swojej historii Prus, sadowi nad Wisłą nie tylko Burgundyonów, ale i Goców, że Chełmno według niego, to początkowo Goców (I, 479). Lecz wartość historii pana Voigta od dawna oceniona. Wiemy, że dla mnóstwa zestawionych źródeł, dla pilnego opracowania onych dzieło to nader jest szacownem; lecz wiemy i to, o Prusach czasów przedkrzyżackich, o słowiańskich mieszkańcach, o pierwotnych stosunkach, prawdziwego nie zyskamy z dzieła tego obrazu. Już musi być koniecznym następstwem okoliczności, iż p. Voigt, pominiawszy że w skutek antypatii przeciw Słowianom wszystko na korzyść Krzyżaków niemieckiej kultury przeciąga, nie posiada gruntownej znajomości ducha i języka narodów słowiańskich, tak tegoszesnych jak i dawniejszych. Gdyby pan Voigt znał język i stosunki ziemii tej którą opisywał, nie byłby potrzebował cytować na str. 242 tw. II, Hartknocha, historyka przed 200 niemal laty żyjącego, na dowód iż Marienwerder u Polaków powiastuje za czasów Hartknocha, tj. przed 200 laty Kępnym się zwal; gdyż i dzisiaj półmilionowa ludność polska Prus Zachodnich nie inaczej jak Kwidzynie nazywa miasto to. Widać, iż tylko z książek tworożył swoją historię, zamiast wpatrzeć się i rozprężyć znać dzisiejsze życie i stosunki Słowian i Litwinów zamieszkujących do dziś dnia ziemie przodków swoich. Poznałby wtedy, że w wielu bardzo rzeczach z przedziwną się ominął! że mnóstwo wniosków, opartych na mylnych premissach, mydłaniami tylko są bańkami. I tak gdyby był wiedział że Radzyn i Chełmno (nie Gocie*) a nie Gockie**), jak powiada, imiona, niebyłoby zapewne zrobił tego wniosku, iż Goci grody te budowali, i że zatem Goci ziemie Chełmińską zamieszkiwać musieli. Zaiste, dziwna to rzecz, słowiańskie grody przez Bolesławów w Chełmnie i w Prusach dzienne stawiane, mają być gockiego początku, tego, że pan Voigt, jak się z powyższego zdaje, nie rozumie języka polskiego. Widzimy więc jak ostrożnie powinniśmy czerpać wiadomości historyi naszych źródeł niemieckich, a to nie tylko nowszych, ale i dawniejszych, a więcej nam się trzeba wracać do źródeł własnych. Prawda, okrzyczano Długosza niekrytycznego pisarza, lecz my ojea historyi naszej i wartość jego lepiej ocenić zdołamy; a jeżeli pan Voigt, jakżeśmy to widzieli, noga w wnioskowaniu śliznąć się może, tedy nie też dziwnego, jeżeli storkowi, piszącemu przed 400 blisko laty, niejedynokrotnie wytknąć można. O Kadłubku naszego Szelecer w wydaniu Nestora, II, 12, 13, powiada, pisał niedorzeczności, tymczasem Lelewel, Polak Wieków Średnich I, wykazał, iż Kadłubek miał oleju w głowie i zdrowego sądu, aniżeli dwoje sięgających do niego średniowiecznych banialukarzy niemieckich.

Daruj, Szanowny Redaktorze, że za daleko materyi odbiegłem, lecz wiadomo Ci, iż i za czas Rzeczypospolitej rzymskiej skoro się Rzymianin rwał mównicy, już jęj nie opuścił, aż wszystkiego wypowiedział, co miał na sercu, nie pytając, czy leżało to rzeczy, czy też nie. — Wróćmy zatem historycznych argumentów korespondenta naszego. Powiada on: „Część powiatu brodnickiego po wój stronie Drwęcy należała do ziemii Chełmińskiej, część zaś po lewej zwała się Michałowską ziemią. Terazniejszy lubawski powiat nosił to imię już w r. 1243.“***) Do biskupstwa Chełmińskiego, tj. utworzonego wielono całą ziemie Chełmińską, tj. ziemie pomiędzy Wisłą, Ossą i Drwęcą, i ziemie lubawską. Ten obwód figuruje w historii pod nazwą ziemii Chełmińskiej i Michałowskiej i wspólne zawodził losy. W skutek traktatu toruńskiego dostała się ziemie Chełmińska z Michałowską pod panowanie królów polskich. W r. 1772 Prusy Zachodnie ziemie te ze Staremi Prusami połączone zosta-


*) Radzyn od radzić, miejsce radzi się osiedlić, a nie skandynawskiego Risar, jak to Voigtowi się zdaje. I, 479.

Chełmno, wyraz słowiański, znaczy wierzchołek, w którym samym wyrazie, wierzchołek jako źródłosłów się mieszczą. Kilkadziesiąt można wyliczyć w krajach słowiańskich nazw, a wszystkie leżą jak Chełmno nadwiślańskie na wybrzeżach. Grabowski, „Krajków i jego okolice“, pagina 370. Powiada: Jaskini królewska w Ojcowie leży na wysokości 3000 stóp nad poziomem morza.

**) I, 479.

***) Już w roku 1215 jest mowa o terra Lubovie, Acta Prus. I, 260.

Korzystny [668]
abonament na muzykalia
 z premią muzyczną, za całkowitą cenę
 abonamentu
 w wielkim
Instytucie pożyczalni muzykaliów



ED. BOTE & G. BOCK

król. nadwornego składu muzykaliów.

Skład muzykaliów utrzymuje się wciąż w pełnym komplecie. Wszelkie nowości można nabyć lub pożyczyć.
Poznań, ulica Wilhelmowska 21.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszła
MOWA
o stanie Kościoła w Polsce
 miana
 na kongresie stowarzyszeń katolickich
 w Niemczech w Fryburgu dnia 15
 października 1859
 przez
 ks. A. Prusinowskiego.
 Cena 15 sgr. [658]

Pisarz gospodarski
 znajdzie miejsce od 1 lipca r. b. Powinien mieć dobre świadectwa i umieć dokładnie pisać po polsku i po niemiecku. Adres: B. N. K. poste restante w Nakle. [664]

Karty do grania
 najlepsze, również i z tańszych gatunków poleca po cenach fabrycznych, przy odbiorze tuzina daje 10% rabat.
Adolf Asch
 ulica Zamkowa 5.
 [670]

Pierwsze Walne Zebranie Stowarzyszenia Ekonomów w powiatach Sredzkim, Wrzesińskim i Gnieźnieńskim odbędzie się w Wrzesni dnia 15 kwietnia r. b. czyli w niedzielę Przewodnią o godzinie 2 po południu w hotelu Paprzyckiego. Warunki przystąpienia, cel tego stowarzyszenia i treść statutów znajdują się umieszczone w nr. 6 Ziemianina r. 1860, w sprawozdaniu Tow. rolniczego Sredzko-Wrzesińsko-Gnieźnieńskiego. Stowarzyszenie Ekonomów ma być związane z poręki wymienionego Tow. rolniczego; Dyrekcyja przeto tego stowarzyszenia rolniczego zaprasza nietylko kwalifikujących się urzędników gospodarskich, ale i właścicieli dóbr i innych obywateli chcących popierać stowarzyszenie — na Walne Zebranie 15 kwietnia r. b. do Wrzesni. [606]

Mazurki
 migdałowe warszawskie ustrojone, banki i jajka cukrowe polecają cukiernie **Antoniego Pfitznera**
 ulica Wrocławska nr. 14,
 Rynek nr. 6.
 [669]

Aukcyja.
 W środę dnia 11 kwietnia 1860 wac będą w lokalu aukcyjnym ulicy Szerokiej nr. 20 i Butelskiej przez publiczną licytacją wiecemu za gotowiznę meble jeszcze do dobrego stanu, jako to: stoły, sełki, łóżka z materacami na nach, umywalnie, komody, **więzniczadła filarowe, lampy, figury z konsolami, płyty marmurowe, dziuryty itd., również złoty, zegarek repetier, srebrne do ubioru i rozmaite przedmioty.** Lipschitz, komisarz aukcyjny. [677]

Krzyże, tablice i kamienie, lane z metalu, rżnięte z marmuru i piskowca, po najumiarkowańszych cenach dostarcza z piękną pozłotą
H. KLUG
 [503] Poznań, ul. Fryderykowska 33.

WIELKA WYPRZEDAŻ.

Ażeby Szanownej Publiczności dać sposobność do niego zakupna, sprowadziliśmy znaczny zapas **Bławatów, Jaconetów, Materii fantazyjnych i Szalów,** i wystawiamy takowe po nadzwyczaj tanich cenach na sprzedaż.

Zarazem dodaliśmy do powyższych starsze nasze zapasy materii wszelkiego gatunku mianowicie płaszczyków i sprzedajemy takowe znacznie niżej cen inwentury.

Wyprzedaż rozpocznie się we wtorek dnia 10 b. m. **Poznań, w kwietniu 1860.**

Meyera Falka Następcy
 ulica Wilhelmowska nr. 8.

J. SIKORSKI
 ulica Wilhelmowska nr. 18, naprzeciw Hôtel de France, ma zaszczyt donieść, iż **skład swój wyrobów rymarskich i siodlarskich przeniósł** od dnia dzisiejszego z ulicy Wodnej na **ulicę Wilhelmowską** i poleca takowy jak dawniej tak i teraz łaskawym względem.
 Poznań, dnia 1 kwietnia 1860. [638]

Skład towarów tapiceryjnych
Eugeniusza Werner,
 przy ulicy Fryderykowskiej nr. 29
 zaopatrzone jest w **nowy wybór haftów** eleganckich, robótek i desyńi. [675]

GUANO [649]
 prawdziwie peruwiańskie w znaną doskonałą dobroci poleca jak najtaniej **spedytor Maurycy S. Auerbach** kantor przy ulicy Dominikańskiej.

Prawdziwy importowany tytuń turecki nadszedł. Zarazem polecam **tytuń sultański** i prawdziwy Joucoff, jako i rosyjskie **papierosy** i cygara importowane.
A. Wittkowski
 [671] narożnik ulicy Nowej i Szkolnej.

Łubin złoty polecają w przednim gatunku **L. Kronthal i Lewy**
 Rynek nr. 84. [665]

Dwie **stutalarówki** pruskie zginęły w Stęszewie. Znalazca zechce takowe oddać panu burmistrzowi tamże. [678]

Przybyli do Poznania.
 Dnia 6 kwietnia.
Bazar: Właściciele dóbr Swinarski ze Sarbii, Zakrzewski z Osieka, Dydyński ze Słowikowa, pełnomocnik Podstolski z Lukom.
Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Egels z Fuerstenwaldu, adwokat Lisiecki z Pleszewa, kapitalista Jacobs z Nowego Jorku.
Buscha Hotel Rzymski: Kupcy Muensterberg z Wrocławia, Wendorff i Krebs ze Szczecina, Baumann z Berlina, Streit z Hamburga.
Hotel du Nord: Pastor Kuehlenthal z Muehlheim n. Ruhr.
Hotel Paryski: Nadkontrolor Löwe z Rogoźna, kupczyk Taczano wski z Gorzowa, dzierżawca Sereyński z Niemierzy, właściciel dóbr Lutomski z Poklatek.
Hotel Berliński: Stud. filoz. Völkel z Międzyrzecza.
Pod Trzema Liliami: Insp. gośp. Dziembowski z Szczepankowa, destylator Haus z Landau, sekr. pryw. Jungfer z Czempina.
Pod Barankiem: Dyrektor instytutu Hempel z Kępna.
W mieszkaniu prywatnem: Pastor Wendland z Nipkau, ulica Fryderykowska 33; Stud. filoz. Hamburger z Berlina, ul. Żydowska 4.
 Dnia 7 kwietnia.
Bazar: Właściciele dóbr hrabia Rostworowski z Kr. Polskiego, hrabia Potulicki z W. Jeziów, Morawski z Ocięża, Zakrzewski z Gutów.
Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Łakomicki z Trzemeszna, Rychłowski z Węgorzowa, kr. nadzierz. Klug z Mrowina, inspektor domu popr. Niklass z Kościana,

kupcy Weitz z Berlina, i Sandon muetel.
Pod Czarnym Orłem: Stud. Binek ze Słowa.
Myłusa Hotel Dreźnieński: Właściciele hrabia Kwilecki z Gór. Swidnicy, parilliet z Chełkowa, porucznik Schmidt z Ostern z Berlina, książęcy koniuszy bar. Hochwaechter z Koburga, kup. lert i Falkenburg z Magdeburga, Hoch z Chau de fonds, Schmidt z G. broich, Schuell z Hamburga, Vasoll z granu.
Buscha Hotel Rzymski: Właśc. dóbr ze Szląska, Gorzeński ze Smielowa, prakt. dr. Kabierski z Wrocławia, Schwedler z Kasselu.
Hotel Paryski: Pełnom. Królikowski z wrocławia.
Hotel Berliński: Właściciel dóbr Meisner z rolnik Krause z Kiekrza, adw. Wall z Sremu.
W mieszkaniu prywatnem: Lekarz dr. z Berlina, Rynek 88.

Wiadomości handlowe
 Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu
 Dnia 7 kwietnia.
 Zyto: ceny prawie nie zmienione sposobieniu nie korzystnym, na wiosnę stawa 43 1/2 pl. 43 2/3 żąd., na kw. maj. 43 1/2 pl. 43 2/3 żąd., maj-czer. 43 1/2 pl. 43 2/3 żąd., lipiec 43 1/2 pl. 43 2/3 tal. żąd. Około słabo się trzymała w cenie, w miejscu beczki 15 1/2 — 2 3/4, z beczką na kw. 16 1/2 pl. 16 1/2 żąd., maj 16 1/2 pl. 16 2/3 żąd., czer. 16 1/2 pl. 16 1/2 żąd., lip. 17 1/2 pl. 17 1/2 tal. żąd.